

HISTORIA LUDOWA A HISTORIA LOKALNA POLSKI

Mateusz Wyżga

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Można zaryzykować stwierdzenie, że gdyby wszystkie wsie i miasteczka polskie miały szczęście do takich propagatorów swojej lokalnej tożsamości jak ukazana w sposób literacki przez Władysława Reymonta osada Lipce¹ czy poprzez analizę etnograficzną Jacka Olędzkiego wieś Murzynowo², nasza wiedza o masach społecznych, ludziach zwanych „prostymi”, „zwykłymi” lub „rządzonymi” czy wreszcie historia owych „dolnych 90 proc. społeczeństwa” (Leszczyński 2020: 569), jak Adam Leszczyński określa bohatera zbiorowego *Ludowej historii Polski*, zostałyby niezwykle ubogacone, a ich mieszkańcy – w domyśle „lud” – wreszcie dopuszczeni do głosu. Ale wynika z tego, że w istocie większość naszych przodków, pracowników fizycznych, chłopów czy robotników była i jest nieobecna w dyskursie historycznym. Czy zatem „zwrot ludowy”, jak chyba można określić zjawisko, które pojawiło się na początku drugiej dekady XXI w. w polskiej humanistyce, dopiero otwiera ten przedział badawczy (Zamorski 2021: 383–384)?

Popularność książek, które można zaliczyć do „ludowej” historii Polski (np. Leszczyński 2020; Pobłocki 2021; Rauszer 2021), i im podobnych, a także dyskusja wokół nich dowodzą przemożnie, jak bardzo przeszłość „zwykłych” ludzi ma znaczenie dla współczesnego odbiorcy w Polsce. Prace te, przenoszące niejako społeczności lokalne i ich bohaterów ponad granice wsi i miasteczek, szukające wspólnego mianownika przede wszyst-

¹ Miejscowość wciąż kultywuje swoją tożsamość, a angażują się w to m.in. osoby powiązane z samorządem i edukacją; zob. np. Łaska 2015.

² Nowa edycja w opracowaniu Łukasza Smyrskiego: Olędzki 2016.

kim w dawnych nierównościach społecznych (nie zawsze – jak dowodzą autorzy – przebrzmiałych), potrafiły skupić na sobie uwagę szerokiej grupy czytelników.

Jednak podejście skoncentrowane na konflikcie społecznym oraz na wyzysku ludności podporządkowanej w dziejach polskiego społeczeństwa, a zatem nowe, ale zarazem stare (ze względu na epizod historiografii marksistowskiej w czasach PRL-u), pozwala – poprzez swoje zdecydowanie, pewną radykalność – w większym stopniu zwrócić uwagę na przeszłość „zwykłego” człowieka. Ponieważ jednak „lud” odnosi się do szerokich mas społecznych, warto spytać, na ile pozycje poświęcone „historii ludowej” są nowe czy komplementarne względem mającej niezwykle bogaty dorobek historiografii regionalnej i lokalnej (wykorzystywanej przede wszystkim w nauczaniu historii na poszczególnych poziomach edukacji), poruszającej zwłaszcza zagadnienia regionalizmu, genealogii, tożsamości lokalnej³.

Dyscypliny naukowe zajmujące się człowiekiem w kontekście historycznym, jak np. antropologia, etnografia, etnologia, historia czy socjologia, mają własne narzędzia badawcze, przy pomocy których mogą gromadzić i tworzyć wiedzę o dawnych społeczeństwach, których jesteśmy spadkobiercami. Nauki te siłą rzeczy pokrywają się w pewnym stopniu, próbując wyjaśniać przeszłe lub wciąż aktualne procesy społeczne. Co ważne, pragnienie szerszego poznania prowadzi do interdyscyplinarności (w przypadku badań historycznych zob. np. Lucassen, Lucassen 2017: 445–475). Na różny bowiem sposób można wejść w tożsamość lokalną wsi, miasteczka czy osiedla w metropolii, wszędzie tam, gdzie anonimowe na ogół społeczeństwo przeżywało swoją codzienność. Takie podejście ubogaca jednocześnie obraz przeszłości.

„Ludu” nie można utożsamiać jedynie z mieszkańcami wsi. Wieś i miasto są i były stale ze sobą sprzęgnięte systemem wzajemnych zależności (Wyżga 2020: 59–87). Dlatego w przestrzeni miejskiej można dostrzec obecność wsi, a na wsi – obecność miasta. Mikromobilność, przepływy kulturowe i istniejące sieci społeczne wiążą obie kategorie społeczne. Nie idzie tu nawet o targowiska miejskie, dokąd dzisiaj, tak jak kiedyś, przybywają okoliczni rolnicy. Chodzi zwłaszcza o genealogię ludzką. Zapytany o swoje pochodzenie mieszkaniec miasta na ogół powie, że mieszka w nim z dziada pradziada (dla niego to zapewne dwa–trzy pokolenia, a wcześniejsze losy wymagają specjalistycznych studiów). Z kolei osoba przybyła niedawno ze wsi i osiedlona w mieście może – jak nieraz mogłem tego

³ Niniejszy artykuł rozwija moje uwagi postawione w tekście: *W stronę nowej syntez y historii społecznej? Uwagi nad „Ludową historią Polski” Adama Leszczyńskiego* [w przygotowaniu].

doświadczyc – początkowo w zawołowany sposób wskazywać, że jest z okolicy takiego a takiego miasta, miasteczka, regionu. Dopiero na koniec można się dowiedzieć, jak nazywa się wieś rodzinna indagowanej osoby. Trzeba zatem dociekać sedna, omijać ten swoisty mechanizm „wyparcia” (por. Poblocki 2021: 308–311). W każdym razie, na skutek wszechobecnej mobilności ludności współczesnej i historycznej, dociekając korzeni własnej rodziny, można się przekonać, jak bardzo pogmatwana, przenicowana dystansami geograficznymi o różnym zasięgu, rozmaitymi zawodami i stanami/klasami społecznymi, pomiędzy którymi przodkowie wiodli swój żywot, jest genealogia (Wyźga 2021: 167–178). Ale jedno jest pewne: większość współczesnych Polaków ma korzenie chłopskie lub/i robotnicze. Nowe i właściwe oświetlenie ich przeszłości, promocja „mikroświatów” mogą się zatem okazać wielce pożądane, potrzebne i pożyteczne w zegalitaryzowanym, demokratycznym społeczeństwie, poddawany procesom globalizacji i cyfryzacji. To po części wyjaśnia duże zainteresowanie publikacjami związanymi z „historią ludową”, które w ostatnim czasie pojawiły się na rynku wydawniczym.

Tymczasem jednak, co muszę stanowczo podkreślić, w mikroskali ta potrzeba poznania przeszłości jest powszechna i realizuje się głównie poprzez naturalne zainteresowanie historią własnej okolicy i społeczności lokalnej. Trwają zawodowe i amatorskie badania nad dziedzictwem kulturowym wsi, miasteczek, gmin. Organizuje się wystawy i różne wydarzenia, jak np. celebrowanie rocznic lokacji miejscowości, założenia jednostki ochotniczej straży pożarnej czy powstania parafii. W ten sposób rozumiem zapotrzebowanie społeczne na historię lokalną.

Ten oddolny trend umacniają publikowane od przeszło stulecia monografie wsi i miasteczek. Można tu wymienić chociażby wkład naukowy i organizatorski wybitnego historyka społeczno-gospodarczego Franciszka Bujaka (1875–1953) dla jego rodzinnej małopolskiej wsi Maszkienice (np. Bujak 1901). Sam w podobny sposób oddałem niejako hold mojej rodzinnej okolicy, której przeszłość stanowiła przedmiot mojego doktoratu (Wyźga 2011). Wieś Maszkienice nadal odwołuje się do dziedzictwa swojego krajana⁴.

Różnego typu aktywności umacniają poczucie tożsamości lokalnej mieszkańców, integrują ich, pobudzają działalność społeczną. Dobrym przykładem są tutaj lokalne grupy działania (LGD), organizujące na poziomie związków międzygminnych przedsięwzięcia przy udziale mieszkańców. Jedną z nich jest Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa,

⁴ <https://nieteraż.pl/opa-dom-ludowy>; dostęp: 12.06.2021.

w której piszący te słowa miał zaszczyt działać przez wiele lat (Wyźga 2008)⁵.

Stanowiąca integralną i istotną część polskiej historiografii historia lokalna (czy, w zależności od przyjętej skali, także regionalna) pozwala ukazać tożsamość wspólnoty ludzkiej żyjącej niekiedy przez setki lat w tej samej okolicy, a także poznać przeszłość przez szczegółowe przybliżenie losów wybranych społeczności terytorialnych. Umożliwia w ten sposób niemal „namacalne”, rzeczywiste, oddolne spojrzenie w przeszłość, dokonywane nierzadko przez ludzi wywodzących się z danego obszaru, znających go od podszewki (ze względu na cele tego artykułu będę odwoływał się zwłaszcza do własnego doświadczenia w regionalizmie). Geograficzne zawężenie skali obserwacji, znajomość miejscowych źródeł historycznych i możliwość ich szerokiego wykorzystania przez danego badacza czy zespół autorski, rozumienie uwarunkowań społecznych i przyrodniczych pozwala bowiem wejść bardzo głęboko w „znaki istnienia i tożsamości”, jak chciał tego Jacek Olędzki (2016: 32).

Jak nadmieniono, badania i publikacje regionalistyczne na ziemiach polskich sięgają XIX wieku (Wyźga 2018). Pisane lepiej lub gorzej, bronią się swoją masowością, upublicznianiem ciekawych źródeł, wpływem na edukację szkolną i na poczucie własnej przynależności mieszkańców. Współcześnie wiążą się z rozwojem agroturystyki, promocją lokalnego dziedzictwa kulturowego, a także – co jest szczególnie istotne – wpływają na potrzeby informacyjne obywateli, np. motywując do pozyskiwania państwowych i europejskich środków finansowych na realizowane lokalnie cele kulturalne.

Do potrzeb związanych z poznawaniem przeszłości, wpływających na poczucie własnej tożsamości, niewątpliwie należy zaliczyć pozyskiwanie informacji genealogicznych ze źródeł przechowywanych w archiwach państwowych i kościelnych. To, co dostrzegam w masowości zainteresowania historią własnej osoby, rodziny, wsi czy miasteczka, to sposób wyjaśniania zmieniającego się otoczenia, potrzeba określenia swojego miejsca w „globalnej wiosce” cyfrowego świata. Chęć poczucia historii „głębiej” rodzi się wraz z odtwarzaniem tablicy genealogicznej, ale też w momencie osiedlenia się migranta w nowym miejscu, a co za tym idzie – w momencie próby zdefiniowania siebie w aktualnym otoczeniu, w działaniach związanych z nadawaniem nazw ulic i skwerów. Same imiona i nazwiska przodków, daty urodzin i śmierci nie wyjaśniają bowiem wszystkich okoliczności przeszłej rzeczywistości.

⁵ <http://www.koronakrakowa.pl>; dostęp: 13.06.2021.

Ludowa historia Polski Adama Leszczyńskiego, w nawiązaniu do prac Howarda Zinna (Leszczyński 2020: 562–572), a pośrednio również do Bernta Engelmana (1976), skupia się na konflikcie klas i grup społecznych, w którym nie brakuje pewnej emocjonalności („[...] zawsze stoi po stronie słabszych i stara się im oddać głos”, Leszczyński 2020: 15). Krytykując elity, widzi długie trwanie „wyzysku i oporu” czy „mitologii panowania” (są to określenia z podtytułu książki). Taka praca nie dostarcza zatem wszechstronnego obrazu życia polskiej wsi czy miasteczka, procesów historii społecznej przez wieki dziejącej się lokalnie z jej blaskami i cieniami. Leszczyński rozumie „lud” bardzo szeroko – jako chłopów, mieszczan, Żydów, a także osobno wymienione kobiety jako grupę dodatkowo podporządkowaną. Jeżeli jednak autor uważa za rzecz utopijną zmierzenie się z „całością ludowego doświadczenia” (tamże: 570), to wydaje się, że w mikroskali właśnie ku takiemu kryterium zmierza historiografia lokalna. Jej domeną jest bowiem analityczne omówienie rozmaitych elementów życia, od archeologii, przez historię, po folklor i życie codzienne. Prace te również dotyczą problemu nierówności społecznych, jednak nie skupiają się na nich. Dlatego np. obraz „ucisku” poddanych w szerokim ujęciu życia społeczności lokalnej traci swoją ostrość i subiektywność, nabiera realizmu, umożliwia wyjaśnianie zmiennych, które działały na proces historyczny (klęski elementarne, wojny, fluktuacje gospodarcze itp.). Jednocześnie trudno mówić, że realizowanie takich studiów lokalnych to „laurki” dla zamawiających je samorządów, parafii czy osób prywatnych, co moge poświadczyć jako zarówno autor licznych monografi wsi, jak i wieloletni samorządowiec (por. m.in. Wyźga 2009; Laberschek, Tunia, Wyźga 2014; Wyźga 2016a).

W tym miejscu przybliżę swój udział w przygotowaniu monografii dawnej szlacheckiej wsi Plechów w województwie świętokrzyskim, książki napisanej pod redakcją Waldemara Bukowskiego (Wyźga 2016b: 101–179). Z inspiracji i nakładem obecnego właściciela dworu powstała praca będąca dziełem zbiorowym zawodowych autorów, którzy przenicowali dostępne źródła, tworząc obraz dziejów jednej osady, od archeologii po czasy współczesne. Jednocześnie ustalenia konsultowano na spotkaniach ze społecznością lokalną. W ten sposób mogłem poznać twarze i mowę „późnych wnuków” bohaterów moich analiz, którzy żyli w XVI–XVIII w. Dla mnie jako autora właśnie namacalne doświadczenie krajobrazu badanej wsi, obserwacja symbiozy człowieka i określonej przestrzeni, kontakt zarówno ze źródłem historycznym, jak i ze współczesnymi mieszkańcami, począwszy od właściciela dworu po rolników, były niezwykle inspirujące i obligujące.

Pamiętam dyskusje nad przyniesionymi przez mieszkańców starymi fotografiami, refleksję nad pamięcią i postpamięcią o przeszłych wydarzeniach. To właśnie jest historia lokalna, oddolna, bez wielkich idei i teorii. To życie prostego człowieka w symbiozie z przyrodą, lepsza lub gorsza współpraca dworu i gromady chłopskiej w ciągu wieków, ukazana, opierając się na szerokiej kwerendzie archiwalnej i bibliotecznej.

Dzięki pracom poświęconym historii lokalnej można poznawać blaski i cienie codzienności, życie człowieka zatopionego w swoich sprawach, czasem tylko realizującego je w odniesieniu do urzędu parafialnego czy gminnego. Bez względu na epokę życie „ludu” jawi się jako dość podobny proces zawężony do „mikroświata”, w przypadku chłopów osadzony w mało podatnym na zmiany rytmie roku rolniczego. Takie też przekonanie można wynieść ze wskazanych na wstępie, jakże głęboko osadzonych w życiu „ludu”, dzieł *Chłopi* W. Reymonta i *Murzynowo* J. Olędzkiego, nie we wszystkich przywołanych tu pozycjach z zakresu „ludowej historii” znajdujących zresztą należne im miejsce.

Trudno się zgodzić, że polska historiografia pomijała minioną rzeczywistość „zwykłych ludzi”, zwłaszcza chłopów, drobnomieszczactwa czy Żydów i innych mniejszości etnicznych czy religijnych. W historiografii lokalnej i regionalnej, wciąż moim zdaniem niewystarczająco docenianej czy nagłaśnianej, a obecnej od wielu lat m.in. w rocznikach regionalnych (jak np. „Małopolska. Regiony, Regionalizmy, Małe Ojczyzny”), tkwi potencjał, który zasługuje na wyróżnienie i szersze wykorzystanie. W historiografii tej można odnaleźć różne poziomy obserwacji. To zarówno same wydarzenia i procesy historyczne, jak i sposoby, w jakie przedstawiciele różnych dyscyplin badali tożsamość „ludu”, funkcjonowanie mas społecznych w świetle unikalnych źródeł, przy w niewielkim stopniu dotąd opracowanej literaturze przedmiotu. Takie studia przede wszystkim ukazują badaczy w otoczeniu współczesnych mieszkańców, będących w większym lub mniejszym stopniu sukcesorami przeszłych pokoleń. To prace, które nie powstają jedynie w czytelni naukowej, ale wymagają rozległych kwerend, odwiedzania archiwów krajowych i zagranicznych (ze względu na rozproszenie dziedzictwa archiwalnego wskutek rozbiorów Rzeczypospolitej, wojen światowych czy podziałów administracyjnych), jak również poszukiwań na miejscu, gdzie działa się dana historia: w bibliotekach gminnych, archiwach parafialnych i prywatnych, wciąż nieobjętych procesem digitalizacji. Z tego powodu znajdują żywy oddźwięk, są realizowane dla konkretnych, żyjących społeczności, podkreślają walor użytkowy historii.

Sądzę zatem, że regionalna i lokalna historiografia w Polsce od dawna w dużym stopniu oddaje głos masom społecznym, a jednocześnie jest do czytelnika masowego (w rozumieniu danej mikrospołeczności) kierowana. Jej dzieła, o różnym poziomie skrupulatności, łączy w pewnym sensie to, że są odpowiedzią na wyrażony na początku niniejszego tekstu symboliczny apel o Reymonta i Ołędzkiego dla każdej miejscowości. To, w jaki sposób będziemy kreować metody badań nad źródłami tożsamości lokalnej czy promować dziedzictwo kulturowe „małych ojczyzn”, będzie inicjować kolejne przedsięwzięcia szkół, bibliotek czy różnych stowarzyszeń, ale przede wszystkim – wpływać na poczucie własnej podmiotowości mieszkańców, dawać odpowiedzi na ich pytania o przeszłość np. najbliższej kapliczki przydrożnej, starego budynku szkoły, domu ludowego czy jeziora. Dzieje się tak bez względu na takie paradoksy, jak powszechna współcześnie skłonność do naśladowania dworków w architekturze domów jednorodzinnych oraz do poszukiwań herbowych genealogii, mówienie sobie na „pan”/„pani” w społeczeństwie z chłopskim rodowodem, ale też tak interesująca kwestia jak dostępne w menu restauracyjnych dania (typu ociekające tłuszczem „chłopskie miski”), które dawnego, przyzwyczajonego do potraw mącznych i nabiału rolnika mogłyby przyprawić o rozstrój żołądka (Franaszek 2016: 289–313; Rauszer 2020: 8). To wszystko nie tyle wypacza rozumienie dziejów, ile pokazuje społeczny odbiór artefaktów przeszłości oraz to, jak ten obraz jest wielobarwny i zróżnicowany.

Jako historyk społeczny i regionalista uważam, że oddanie sprawiedliwości masom ludowym to przede wszystkim przypisanie właściwych proporcji zjawiskom historycznym i przeszłej rzeczywistości w istniejącym porządku czasu. Tu chciałbym się odwołać do podejścia badawczego Fernanda Braudela, zwłaszcza tego, jak rozumieć wielkie wydarzenia światowe w kontekście monotonnej codzienności. To jest prawdziwy świat tych, których uznamy za „podporządkowanych” takim zjawiskom, jak: codzienność i jej rytuały, rynek pracy i handlu, ułomności własnego ciała i zdrowia, kultura i religia, przyroda, przestrzeń. Myślę o mieszkańcach wsi i miasteczek poddawanych w ciągu kolejnych stuleci rygorom geografii czy cykli astronomicznych związanych z rokiem rolniczym. Badacz może to rozumieć w ten sposób, by za Braudem i innymi historykami opisać „spektakl” życia, a nie z góry założoną ideę. Sprzyja temu historia lokalna i regionalna, gdzie na szachownicy ograniczonej ramami terytorialnymi danej wsi czy parafii „anonimowe” generacje ludzkie przez wieki rozgrywały swoje życie (Braudel 2016: 7–16).

Historia „bliższa” nie ucieka od prezentyzmu, od identyfikacji autora z miejscem pochodzenia, określoną przestrzenią i grupą społeczną (por. Rauszer 2020: 7). We wstępie do monografii wsi Markowa Józef Półćwiartek jako jej redaktor i współautor pisał w 1993 r., że znakomita większość zespołu autorskiego to ludzie „niemal w całości wywodzący się ze wsi, w tym kilku z Markowej [...]” (Półćwiartek 1993a: 9). Badacz ów sam podpisał się jako pochodzący z podkarpackiej wsi Szarzyny. Na przywołany tutaj tom *Z dziejów wsi Markowa* w stosunku do prac z zakresu „ludowej” historii Polski nie należy patrzeć jak na pojedynek Dawida z Goliatem. Warto jednak zwrócić uwagę na pewne kwestie. Jak zanotowano w monografii Markowej, przez mijające stulecia „wieś pozostawała sobą” (tamże: 10), a dzięki publikacji poznajemy, jak kultywowano tę jedność wsi. Wiadomo, że treść monografii konsultowano z mieszkańcami m.in. podczas odczytów, co według redaktora również miało wpływ na jej ostateczny kształt. Pomimo że książka była zaledwie mikrostudium jednej tylko wsi, redaktor temu był świadomy, że dzieło wiele wniesie „do szerszej syntezy wsi polskiej” poprzez popularyzację nieznanych szerzej źródeł, że wpłynie na „lokalny patriotyzm”, dumę z dokonań wsi, zmobilizuje ku nowym zadaniom, pomoże w kształtowaniu przywiązania do materialnej i duchowej spuścizny osady, przyda szacunku i zrozumienia do wsi i kraju, do pracy rolnika.

Józef Półćwiartek nie pomijał w narracji kwestii trudnych. Ukazywał osłabianie wsi w czasach nowożytnych – głównie przez wrogie najazdy, epidemie i pomór zwierząt, klęski naturalne, jak grad, powodzie, susze czy mrozy. Dowiadujemy się, jak miejscowy pleban i dzierżawca dworu próbowali zaludnić opustoszałe gospodarstwa w tej podłańcuckiej wsi, przy czym – gdyby jakimś cudem pierwotni „dziedzice” gospodarstwa chłopskiego wrócili z jasyru lub pojawił się jakiś spadkobierca z prawem bliższości – osadnicy mieli być po odszkodowaniu w wysokości zainwestowanego wkładu przeniesieni z zajętych włości. Wiadomo, że chłopci markowscy trafili w jasyr po najeździe Tatarów w 1624 r. Wskazane wyżej ustalenia względem poddanych zagwarantowano na piśmie (Półćwiartek 1993b: 27–28). Obraz wsi nie był jednostronny. Pojawiają się uwagi o tym, jak w 1651 r. dwór zajął dwa łany chłopskiej roli, „wykorzystując niemoc gospodarczą chłopów”, co było jednak typowym zjawiskiem optymalizującym funkcjonowanie wsi, a wynikało z przepływów migracyjnych (tamże: 28; zob. Wyżga 2019). Są też wzmianki o przymusie osiedleńczym, kiedy dwór wpływał na separację rodzin i oženki, aby zaludnić opustoszałe gospodarstwa (Półćwiartek 1993b: 37; por. Leszczyński 2020: 178–191). Mowa również o stronnictwym wobec dworu samorządzie gromadzkim. Według

Półcwiartka dawał on jednak wsi znacznie więcej (np. bezpieczeństwo poprzez chociażby nocne stróżowanie, ochronę przeciwpożarową, dalej: płynność gospodarczą, normy etyczne i kultywowanie prawa zwyczajowego czy tradycji) niż jedynie służalczość wobec dworu (por. Leszczyński 2020: 74–77).

W tym miejscu wypada zauważyć, ileż tego „ludu” zawiera cały szereg – niezależnych od procesów historycznych narodu, idei, chronologii i przestrzeni – tomów opisujących historię dziesiątek parafii pióra ambitnego księdza i regionalisty Jana Wiśniewskiego (np. spośród wznovionych: Wiśniewski 2000), wiele tomów dziejów miast i wsi, pisanych i redagowanych przez Feliksa Kiryka czy Ryszarda Szczygła, dalej pomnikowe wydawnictwo z końca XIX w. pt. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, a zwłaszcza oparte na żmudnej kwerendzie kolejne zeszyty *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu*. Tych ujęć w książkach identyfikowanych wszak z „historią ludową” na ogół nie widać. Dlatego też trudno do końca się zgodzić z Adamem Leszczyńskim, że „chłopi stanowili siedem czy osiem dziesiątych populacji Rzeczypospolitej przez dziewięć dziesiątych czasu jej istnienia. Tymczasem o ich dziejach pisano tak, jak gdyby byli mniejszością, a przynajmniej osobnym, zamkniętym i obcym dla autora oraz czytelnika światem!” (Leszczyński 2020: 541–542). Otóż stoję na stanowisku, że zarówno badacze zawodowi, jak i amatorzy zajmowali się „ludem” w ciągu ostatnich dekad – w mikro-skali to on był zasadniczą osią narracji. Badacze historii lokalnej pisali nie tyle o chłopach czy drobnomieszczaństwie jako o mniejszościach, ile raczej o ich mikroświatach.

Współczesne polskie społeczeństwo jest coraz bardziej świadome swoich korzeni, a potrzeby w zakresie genealogii czy utrwalenia tożsamości lokalnej potwierdza coraz częstsze wykorzystywanie archiwów państwowych i kościelnych do indywidualnych, prywatnych kwerend (Follprecht 2021: 15–16) czy pojawiające się w znacznej liczbie cyfrowe archiwa społeczne⁶. Oddolnemu ruchowi związanemu z odtwarzaniem swojej „historii bliższej” służą dostępne on-line zasoby archiwów i bibliotek cyfrowych (na czele z Narodowym Archiwum Cyfrowym i biblioteką Polona), ale i postępująca digitalizacja. Popularność nurtu „ludowej” historii Polski wydaje się w pewnej mierze odbiciem świadomości historycznej i rozwiniętego już zapotrzebowania społeczeństwa polskiego, a nie jedynie odkrywaniem na nowo zapomnianych „90 procent” społeczeństwa. Historia lokalna jest wypracowanym, wieloletnim efektem polskiej historiografii, trafiającej pod

⁶ Warto tu wskazać na Centrum Archiwistyki Społecznej, <https://cas.org.pl/>; dostęp: 15.07.2021.

dachy domów Polek i Polaków. Warto pochylić się nad dwiema kwestiami: w jaki sposób można odświeżyć i jeszcze lepiej wypromować badania lokalne oraz w jaki sposób na świadomość pochodzenia i poczucie tożsamości lokalnej mogłaby wpłynąć historia lokalna danej wsi czy parafii napisana w ujęciu „ludowym”? Jak mogłaby wyglądać monografia jednej wsi w duchu „historii ludowej”, przygotowana po gruntownie przepracowanym badaniu dziedzictwa archiwalnego?

Na koniec warto zauważyć, że przełom lat 70. i 80. XX w. stanowił swoisty wysyp prac naukowych poświęconych różnorodności polskiej kultury ludowej. Zarówno wnikliwy przegląd chłopskiej, mieszczańskiej, a i szlacheckiej sztuki („Wszak dwór to nic innego, jak rozwinięta forma chałupy [...]. Od chałupy chłopskiej różni się większym programem użytkowym [...]”; Pokropek 1978: 13), jak i studia etnograficzno-historyczne Józefa Burszty wskazywały na scalenie się kultury elitarnej i ludowej na wsi polskiej, w XIX w. coraz silniej dążącej ku jednorodnej kulturze narodowej (Burszta 1985: 200–207). W tych latach ukończono ponadto trzypięciotomową *Historię chłopów polskich* pod redakcją Stefana Inglota, pojawiła się syntetyczna *Encyklopedia historii gospodarczej Polski* pod redakcją Antoniego Mączaka oraz dwutomowa *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. Na kartach tego ostatniego wydawnictwa Burszta zauważył: „[...] zainteresowanie przeszłością swej wsi, miasta, swego regionu, zachęca do bliższego poznania wchodzącej w grę sfery kultury [...] podbudowania przekonań o obiektywnych wartościach własnego regionu, własnej kultury i o pozycji własnej grupy”. Wreszcie, badacz podkreślał, że dzięki tradycjom ludowym następuje „[...] przewyciężanie istniejącej dawniej antynomii między kulturą narodową pojmowaną jako kultura elitarna a kulturą ludową (chłopską i robotniczą)” (Burszta 1981: 412). Dziś wydaje się, że w ciągu ostatnich trzech dekad historiografia regionalna i lokalna w Polsce skutecznie podtrzymała ten trend, czego efektem są rozliczne aktywności na poziomie społeczności lokalnych, ich samorządów, ruchu stowarzyszeniowego i szkolnictwa.

Bibliografia:

/// Braudel P. 2020. *Nim Braudel stał się Braudelem. Narodziny książki*, [w:] F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II. T. 1*, tłum. G. Majcher, S. Meller, T. Mrówczyński, M. Ochab, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 7–16.

/// Bujak F. 1901. *Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Akademia Umiejętności.

/// Burszta J. 1981. *Kultura chłopska – ludowa a kultura narodowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. T. 2, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, s. 391–415.

/// Burszta J. 1985. *Chłopskie źródła kultury*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

/// Engelmann B. 1976. *My poddani. Antypodęcznik historii Niemiec*, tłum. B. Jodkowska, Wydawnictwo Poznańskie.

/// Follprecht K. 2021. *Jesteśmy z Krakowa? Jak to sprawdzić, czyli źródła do badań genealogicznych z zasobu Archiwum Narodowego w Krakowie*, [w:] *Wokół badań nad genealogią. Skąd przyszliśmy? Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy?*, red. P. Jędrzejewski, J. Pieczara, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, s. 15–21.

/// Franaszek P. 2016. *Dieta chłopów galicyjskich na przełomie XIX i XX wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 76, s. 289–313.

/// Laberschek J., Tunia K., Wyźga M. 2014. *Pod Krakowem. Monografia historyczna gminy Michałowice. T. 1, Do schyłku XVIII wieku*, red. M. Wyźga, Wydawnictwo „Czuwajmy”.

/// Leszczyński A. 2020. *Ludowa historia Polski. Historia wycisku i oporu. Mitologia panowania*, Wydawnictwo W.A.B.

/// Lucassen J., Lucassen L. 2017. *Theorizing Cross-Cultural Migrations: The Case of Eurasia since 1500*, „Social Science History”, vol. 41, no. 3, s. 445–475.

/// Łaska D. 2015. *Reymontowskie Lipce*, Urząd Gminy Lipce Reymontowskie.

/// Olędzki J. 2016. *Murzynowo. Znaki istnienia i tożsamości kulturalnej mieszkańców wioski nadwiślańskiej XVIII–XX w.*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Pobłocki K. 2021. *Chamstwo*, Wydawnictwo Czarne.

/// Pokropek M. 1978. *Atlas sztuki ludowej i folkloru w Polsce*, Arkady.

/// Półciwiartek J. 1993a. *Wstęp*, [w:] *Z dziejów wsi Markowa. Praca zbiorowa*, red. J. Półciwiartek, Towarzystwo Przyjaciół Markowej, s. 9–10.

/// Półciwiartek J. 1993b. *Wieś Markowa w okresie systemu pańszczyźnianego*, [w:] *Z dziejów wsi Markowa. Praca zbiorowa*, red. J. Półciwiartek, Towarzystwo Przyjaciół Markowej, s. 13–54.

/// Rauszer M. 2020. *Bękarty pańszczyźny. Historia buntów chłopskich*, Wydawnictwo RM.

/// Rauszer M. 2021. *Siła podporządkowanych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Wiśniewski J. 2000. *Dekanat opoczyński*, Wydawnictwo Jedność.

/// Wyźga M. 2008. *Sercu najbliższa. Inwentaryzacja zasobów kulturowo-przyrodniczych Małej Korony Północnego Krakowa*, Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa.

/// Wyźga M. 2009. *W tej pięknej ziemi. Gmina Zielonki od średniowiecza do czasów współczesnych*, Urząd Gminy Zielonki.

/// Wyźga M. 2011. *Parafia Raciborowice od XVI do końca XVIII wieku. Studium o społeczności lokalnej*, Księgarnia Akademicka.

/// Wyźga M. 2016a. *Dolina Prądnika od XVI wieku do czasów współczesnych*, [w:] *Monografia Ojcowskiego Parku Narodowego. Dziedzictwo kulturowe*, red. J. Partyka, Ojcowski Park Narodowy, s. 107–154.

/// Wyźga M. 2016b. *Plechów i jego mieszkańcy w latach 1576–1795*, [w:] *Plechów. Historia majątku ziemskiego. Praca zbiorowa*, red. W. Bukowski, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, s. 101–179.

/// Wyźga M. 2018. *Historiografia regionalna i lokalna w Polsce*, „Małopolska. Regiony, Regionalizmy, Małe Ojczyzny”, t. 20, s. 69–87.

/// Wyźga M. 2019. *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI–XVIII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.

/// Wyźga M. 2020. *Miasta i migracje w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Zarys problematyki*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, nr 52(1), s. 59–87.

/// Wyźga M. 2021. *Genealogie, migracje a długie trwanie*, [w:] *Wokół badań nad genealogią. Skąd przyszedliśmy? Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy?*, red. P. Jędrze-

jewski, J. Pieczara, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, s. 167–178.

/// Zamorski K. 2021. *Between Culture and Nature: Some Considerations on the Life History Perspective*, „Historyka. Studies in Historical Methods”, vol. 51, s. 369–387.

/// **Mateusz Wyżga** – dr hab., profesor w Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie. Prowadzi badania poświęcone demografii historycznej, historii lokalnej, historii społeczno-gospodarczej, jak również historii mobilności i migracji. Autor książki *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI–XVIII wieku* (2019), a także licznych artykułów naukowych, m.in. *Miasta i migracje w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Zarys problematyki* („Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, nr 52 (2020)); *Were Peasants Able to Move in Feudal Poland? Tracking the Determinants of Internal Migrations, 1501–1800* („Romanian Journal of Population Studies” 12 (2018)).

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0049-4210>

E-mail: mateusz.wyzga@up.krakow.pl